Nr. 91. Kraków, niedziela 28 marca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K 60 h., zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h., poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Dziesiąty rok

codziennego wydawnictwa rozpoczyna dziś „Naprzód“.

Przez dziewięć lat, wśród najtrudniejszych warunków, konfiskowany i prześladowany, niezłomnie spełniał codzienny „Naprzód“ swe zadanie, niosąc polskiej klasie pracującej uświadomienie polityczne i społeczne, broniąc pokrzywdzonych, wyzyskiwanych, prześladowanych, walcząc o prawa ludu, o postęp, o polityczny i ekonomiczny rozwój naszego kraju i szerokich mas jego ludności.

Towarzysze! Jednajcie „Naprzodowi“ coraz nowych abonentów!

W czasie obecnym, pełnym najdonioślejszych wydarzeń politycznych, każdy robotnik powinien prenumerować „**Naprzód**“, który informuje czytelników, nie bałamucąc ich „kaczkami“ dziennikarskiemi, i oryentuje ich w polityce ze stanowiska interesów ludu pracującego.

Robotnicy! Nie dajcie się ogłupiać przez gazety waszych wrogów! Abonujcie swój własny dziennik „Naprzód“.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Bienerth „tryumfator“.

Przedświąteczna sesya parlamentu dobiega końca. Jeżeli się nie uwzględni czeskich radykałów, którzy tylko w burdach są w swym żywiole i chcieli uprawiać obstrukcyę za każdą cenę, trzeba uznać jako cechę ubiegłej sesyi, że wszystkie partye opozycyjne trzymały się jedynie rozsądnej taktyki, polegającej na uniemożliwieniu bar. Bienerthowi tak przez niego pożądanej sposobności do odesłania parlamentu do domu i rządzenia na podstawie § 14. O tę taktykę opozycyi rozbiły się zapędy Kłofaczowców, jak niemniej ukryte nadzieje Bienertha; parlament uchwalił kontyngent rekruta i ustawę o upaństwowieniu kolei, a nawet nie dał porwać się do czynu przez uchwalenie łagodnego wniosku Kramarza przeciw wydaniu bonów kasowych. A uchwały te są tem znamienniejsze, że obeszło się bez ubrania ich w formę wniosku nagłego, jak to się praktykowało za bar. Becka.

To zachowanie się parlamentu ludowego nietylko nie jest zasługą bar. Bienertha, lecz owszem — nastąpiło mimo niechęci jego, mimo jego nieizdolności. „Program“ bar. Bienertha, polegający na biernem przypatrywaniu się wypadkom, okazał się silniejszym od swego właściciela; ten uważał wprost za obrazę, jeżeli się od niego domagano, aby z mocy swego stanowiska wpływał na bieg wypadków, i poprostu wyrzekał się wszelkiej samodzielnej myśli, wszelkiego czynu. Nie omieszkał tylko przy każdej sposobności zapewniać o swych „dobrych zamiarach“, którym jednak nie potrafił dać wyrazu.

Mimo to, a może właśnie dlatego, parlament uchwalił ważne przedłożenia, przypatrując się z uśmiechem, jak bar. Bienerth z tryumfującą miną odbiera gratulacye i każe się podziwiać, jaki to on „przewidujący polityk!“

Po tym tanim tryumfie zupełnie na miejscu jest zapytanie: co będzie dalej? Uchwaleniem konieczności państwowych, konieczności ze względu na sytuacyę zagraniczną w bardzo wzmocnionem znaczeniu — nie załatwiono jeszcze ani jednej z konieczności politycznych, które bez względu na somnambulizm bar. Bienertha istnieją i głośno dopominają się o załatwienie. Wspominamy tylko o ubezpieczeniu społecznem, o ustawie pensyjnej, o ustawodawstwie społecznem (sprawy górnicze) itd. Czyż na ich załatwienie wystarczy także bierne zachowanie się szefa rządu wobec parlamentu i nieufność parlamentu do szefa rządu?

Szczęściem bar. Bienertha były pogłoski wojenne, które jednak — jak z ostatnich wiadomości sądzić można — zaczynają ustępować; gdy te zupełnie znikną i trzeba będzie przystąpić do pozytywnej pracy, co wtedy pocznie dzisiejszy tryumfator? Jeżeli się weźmie pod uwagę, że najważniejsza dla obecnego gabinetu i wszystkich jego następców sprawa, mianowicie ustawa językowa, nie postąpiła ani kroku naprzód, przeciwnie — spowodowała jeszcze większe rozdwojenie, trzeba przyznać, że do pokonania wszystkich tych trudności potrzeba człowieka, który miałby jakieś zdolności i pewne zaufanie u stronnictw. Gdzie tych właściwości szukać u polityka, który dotąd okazał się uosobieniem niezdolności i postępowaniem swojem zraził sobie nawet dawnych zwolenników?

Pierwszym warunkiem owocnej działalności parlamentu jest usunięcie bar. Bienertha. Gdy on — z chęcią lub niechętnie — zrobi miejsce innemu, można będzie pomyśleć o dalszej pracy z rządem, który bez względu na swój skład będzie w każdym razie więcej powołanym do współpracy z parlamentem, niż bar. Bienerth. Bar. Bienerth, który tryumfuje, że dał państwu obrońców, mógłby temu państwu wyświadczyć jeszcze większą przysługę, a to przez swą dymisyę.

W obronie praw narodowych.

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych w wiedeńskiej Radzie państwa wysłał do rosyjskiej socyalno-demokratycznej frakcyi w Dumie następujące pismo:

Wiedeń, 26 marca.

Do Frakcyi socyalno demokratycznej w Dumie państwowej.

Szanowni Towarzysze!

Polski Klub posłów socyalno demokratycznych w austryackiej Radzie państwa uchwalił d. 24 marca b. r. zwrócić się do Waszej frakcyi w następującej sprawie:

Dnia 16 b. m. postawił poseł do Dumy Dymsza rezolucyę tej treści, że „przynależność do narodowości polskiej nie powinna przeszkadzać przyjmowaniu Polaków na posady sądowe w Królestwie Polskiem“.

Wedle gazet rosyjskich miał tow. Gegeczkori uzasadniać wrogie tej rezolucyi stanowisko swojej frakcyi tem, że wniosek Dymszy uwzględnia jedynie interesy polskiej ludności, ignorując interesy pozostałych narodowości w Królestwie Polskiem, oraz stanowiskiem Koła polskiego wobec budżetu.

Faktycznie też przeciwko tej części rezolucyi Dymszy, która żądała dopuszczenia Polaków w Polsce do godności sędziowskich, głosowała cała frakcya S. D. i doprowadziła do obalenia rezolucyi Dymszy.

Jakkolwiek poseł Gegeczkori uznał za stosowne ogłosić przy tej sposobności frakcyę S. D. w Dumie za reprezentantkę polskiego proletaryatu, to jednak my polscy posłowie socyalno demokratyczni, wybrani rzeczywiście przez polski proletaryat socyalistyczny, musimy wyrazić nasze stanowcze przekonanie, że Polacy w Królestwie Polskiem mają prawo nietylko do posad w sądownictwie, lecz mają także prawo do zupełnego stanowienia o sobie i że odmawianie im tego prawa jest gwałtem i zbrodnią.

W rezultacie frakcya S. D. stanęła w swem głosowaniu w tej sprawie na tem samem stanowisku co rząd i czarna sotnia.

Jesteśmy też przekonani, że żaden poseł, wybrany naprawdę przez proletaryat polski, nie mógłby zająć podobnego stanowiska, jakie zajął w swojej mowie tow. Gegeczkori, a w swojem głosowaniu cała frakcya S. D.

Co do motywów przytoczonych w przemówieniu tow. Gegeczkoriego, to zauważamy, że nie znamy w Królestwie Polskiem oprócz Polaków i żydów żadnej narodowości wykluczonej od piastowania godności sędziowskich.

Wniosek Dymszy dotyczył jedynie Królestwa Polskiego, żydzi zaś pozbawieni są najelementarniajszych praw obywatelskich nie tylko w Królestwie Polskiem, ale jeszcze bardziej w reszcie państwa rosyjskiego.

Tymczasem tow. Gegeczkori i frakcya S. D., nie zaznaczywszy w niczem dążenia do równouprawnienia żydów, odmówili tego równouprawnienia Polakom.

Stanowisko zaś Koła polskiego wobec budżetu nie może upoważniać żadnego socyalisty do sankcyonowania przemocy i bezprawia, dokonywanych na narodzie polskim.

Dlatego my, polscy posłowie socyalistyczni, zapytujemy frakcyę ros. S. D. w Dumie, jak usprawiedliwi wobec zasad międzynarodowej socyalnej demokracyi stanowisko swoje w sprawie najskromniejszego domagania się równouprawnienia ludności polskiej w Królestwie Polskiem.

Powodem tego listu jest także i ta okoliczność, że niesłychany ucisk i nieprzerwanie panujący stan wojenny pozbawiły proletaryat polski w Królestwie Polskiem jakiejkolwiek prawnej reprezentacyi, którаby mogła zająć jawne stanowisko wobec zachowania się frakcyi S. D., wyrządzającego krzywdę szerokim masom ludu polskiego; my zaś jesteśmy obecnie jedyną reprezentacyą parlamentarną polskiego proletaryatu.

Ignacy Daszyński, dr Herman Diamand, Józef Hudec, dr Ryszard Kunicki, dr Herman Lieberman, Andrzej Moraczewski.

Z życia ks. Jerzego serbskiego.

Gdy król Piotr po zamordowaniu Aleksandra i Dragi w czerwcu 1903 r. objął skrwawiony tron serbski, przywiózł ze sobą do Belgradu dwóch synów: Jerzego i Aleksandra i córkę Helenę. Dzieci te, które wcześnie utraciły matkę, córkę księcia Czarnogóry, otrzymały bardzo zaniedbane wychowanie, poczem oddano chłopców do korpusu paziów w Petersburgu. Jerzy nie okazywał wielkich skłonności do nauki, będąc zawsze dzikim i nieokrzesanym bębnem, który dawał się porządnie we znaki swemu otoczeniu. Za to celował w strzelaniu i jeździe konnej.

Gdy przybył w r. 1903 do Belgradu, liczył lat 16 i naogół zrobił korzystne wrażenie. Zachowywał się skromnie, a ojciec mówił o nim: „Zobaczycie, że wychowam go na dumę ojczyzny“. Ta początkowa skromność rychło ustąpiła, robiąc miejsce dzikim wybrykom, które w małem mieście jak Belgrad wywoływały sensacyę. Pierwsze awantury miał ze swym francuskim guwernerem, majorem Lavasseur. Gdy w listopadzie 1905 r. ogłoszono Jerzego pełnoletnim, przyszedł major pogratulować mu. Książę obrzucił go syfonami i flaszeczkami z perfum, na co major odpowiedział porządnem wygarbowaniem skóry następcy tronu. Z zemsty ten pociął mundury majora nożycami i podarł jego książki.

Odtąd zaczęto sobie w Belgradzie opowiadać niesłychane rzeczy o zachowywaniu się młodzieńca. Do służących, a nawet do swych adjutantów nie odzywał się inaczej, jak „psie“, szpicruta była wiecznie w robocie, a zachowanie się na ulicy stało się tego rodzaju, że publiczność przestała księciu się kłaniać.

Z tych awanturniczych czasów opowiadają następujące zajścia: Komendant gwardyi, pułkownik Dunjicz, zetknął się raz z księciem, gdy ten wyjeżdżał z pałacu i nie ukłonił mu się. Książę wyskoczył z powozu i rzucił się na oficera z krzykiem: „Ty psie, czemu się nie kłaniasz?“ Dunjicz zaczął się usprawiedliwiać, że nie widział księcia, ale ten zakończył rozmowę słowami: „Marsz psie, nie szczekaj, bo cię wypoliczkuję!“ Adjutantów zmuszał do chodzenia przed nim na czworakach; żołnierzom rozkazywał brać papierosy do ust i strzelał w nie do celu, tak, że kilkunastu żołnierzy zabił; innych żołnierzy brał ze sobą do czółna, wyjeżdżał na Sawę i kazał im skakać do wody, co niejeden przypłacił życiem.

W mieście powstawał popłoch, ilekroć Jerzy wyjeżdżał konno. Pędził on naoślep po najruchliwszych ulicach, obalając przechodniów. Gdy raz przejechał i zabił dziecko prowadzone przez matkę za rękę — tłum rzucił się na niego i pobił go tak, że żandarmi z trudnością wyratowali go z rąk rozjuszonego tłumu. Czując się bezpiecznym za pałaszami żandarmów, groził Jerzy tłumowi pięściami i wykrzykiwał: „Czekajcie, niechno zostanę waszym królem!“

Gdy takie historye zaczęły się powtarzać, poradził ówczesny prezydent ministrów Pasicz królowi, aby umieścił syna w zakładzie leczniczym, a następstwo tronu przeniósł na młodszego syna. Gdy Jerzy o tem się dowiedział, wpadł ze szpicrutą w ręku do gabinetu Pasicza i zmusił go do puszczenia w świat urzędowego zaprzeczenia planów powyższych. W jakiś czas potem Jerzy przeprosił się z Pasiczem, który nawet zapłacił olbrzymie długi księcia z pieniędzy publicznych.

Głośnemi były też w Belgradzie sprawy miłosne księcia. Opowiadano sobie o skandalach, zaszłych między księciem a mężami ładnych żon z grona oficerów i dyplomatów. Do skandalów przychodziło nieraz na balach dworskich i u panów, gdzie książę słowami i czynami dawał paniom dowody, że mu się podobają; głośną była jego ucieczka w 1904 r. z pewną śpiewaczką, występującą w tinglu belgradzkim, do Wiednia, skąd wysłany przez ojca mąż zaufania sprowadził go do domu.

O „zaletach“ Jerzego świadczy najlepiej to, że we własnej rodzinie nie był lubiany. Z młodszym bratem Aleksandrem wyprawiał takie sceny, że ten musiał uciekać do Petersburga; siostrę swą Helenę napadł raz po pijanemu z kilku oficerami w jej sypialni; kuzyna swego Nenadovicza publicznie wypoliczkował. Serbowie nie mają powodu smucić się, że stracili w przyszłości takiego „monarchę“.

Rada państwa.

Wiedeń, 27 marca.

W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia obradowano nad ustawą o zarazie bydlęcej, a po przemówieniach posłów ks. Rzeszódki, Olszewskiego, Petryckiego, Średniawskiego i referenta Kotlarza uchwalono całą ustawę we wszystkich 3 czytaniach.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi nad

ustawą upełnomocniającą

rząd do zawarcia tymczasowych traktatów handlowych.

Poseł Damm (agr. niem.) zwalczał ustawę, która szkodzi interesom rolnictwa.

Poseł tow. Seitz oświadczył, że będzie głosował za ustawą, która jest w obecnej chwili dziełem pokojowem.

Minister handlu dr Weiskirchner podał do wiadomości, że niebawem nastąpi zawarcie traktatu handlowego z Rumunią. Ostrzega przed walką między agraryzmem a przemysłem, każde państwo potrzebuje nietylko wielkiego przemysłu, ale także daleko idącej ochrony rolnictwa.

Rząd domaga się skromnego pełnomocnictwa, które mu na czas feryi Izby wystarczy. W sprawie traktatu handlowego ze Serbią nie może na razie powiedzieć jeszcze, co rząd serbski zaproponuje; zresztą nikt tego od niego w chwili obecnej nawet domagać się nie może.

Pełnomocnictwo, jakiego się rząd domaga, służyć ma jako wstęp do ewentualnych pertraktacyj; rozpoczęcie zaś pertraktacyi należy do zakresu obowiązków rządu. Minister dążyć będzie do jasnej i otwartej polityki handlowej i jeżeli rząd przyjdzie przed Izbę z jakimkolwiek traktatem, to w ten sposób, że Izba na czas o tem się dowie, aby wszystkie stronnictwa mogły zająć na czas stanowisko. (Oklaski).

W tej chwili, jak poseł Seitz słusznie powiedział, chodzi o to, by parlament możliwie jednomyślnie zadokumentował swą wolę. (Oklaski).

Po dłuższej dyskusyi przyjęto ustawę upełnomocniającą, poczem załatwiono **ustawę o zakazie używania białego fosforu,** wybrano komisyę dla oddłużenia gruntów i na tem porządek dzienny wyczerpano.

Zapisy jubileuszowe.

Pos. Stojan i tow. postawili wniosek nagły w sprawie przedłużenia ważności ustawy o wolności zapisów jubileuszowych od należytości stemplowych i o udzielnnie im ulg podatkowych aż do 1 lipca 1909.

Nagłość i projekt we wszystkich czytaniach przyjęto.

Wniosek socyalnych demokratów o utrzymanie pokoju.

Posłowie dr Adler, Daszyński, Nemec, Pittoni, Wityk i tow. postawili następujący wniosek nagły:

Wzywa się rząd, by użył swego wpływu na rząd wspólny celem skłonienia go, by i nadal energicznie i trwale prowadził swe usiłowania około utrzymania pokoju.

Oświadczenie rządu.

Po uzasadnieniu wniosku przez posła dra Adlera zabrał głos prezydent ministrów bar. Bienerth i rzekł:

Nie potrzeba było tego apelu. (Burzliwe oklaski i brawa). Mogę złożyć kategoryczne zapewnienie, że wszystkie miarodajne czynniki monarchii bez przerwy czynne były i są w celu utrzymania pokoju. (Oklaski). Nie potrzebujemy naszej serdecznej miłości pokoju specyalnie podkreślać. Nasze całe dotychczasowe stanowisko w kwestyi serbskiej jest jedną wielką demonstracyą za sprawą pokoju. (Oklaski i brawa). Austro-Węgry starannie rozważyły swoją pretensyę, z którą wystąpiły. Ktokolwiek zechce zbadać całe powstanie kwestyi serbskiej od pierwszych początków, przekona się, że nigdy, absolutnie nigdy, nie naruszono nawet najmniejszego prawa serbskiego.

W niezachwianem zaufaniu do naszej siły, nie dając się sprowadzić na manowce i niezmienni wobec wszystkich wypadków, zachowaliśmy nasz spokój (Oklaski) i okazaliśmy najdalej idącą cierpliwość. (Oklaski).

Ta cierpliwość w każdym razie ma naturalne granice dla nas, jak dla każdego państwa, ze względu na jego powagę i bezpieczeństwo jego terytoryum. **Uczynimy wszystko, aby ludom Austryi utrzymać drogocenne błogosławieństwo pokoju.**

Gdyby jednak mimo naszych życzeń i pragnień nastąpiło to, czego pragniemy wszyscy uniknąć, gdyby nadeszła konieczność zaapelowania do patryotyzmu ludów Austryi, wtenczas rząd przekonany jest, że apel ten w tej Wysokiej Izbie znajdzie głośne i entuzyastyczne echo. (Burzliwe, długotrwałe oklaski i brawa).

Po krótkiej dyskusyi **uchwalono wniosek** wraz z dodatkiem dra Ebenhocha, by rząd działał w interesie pokoju, o ile na to honor ojczyzny pozwoli; przyjęto też wniosek wyrażający sympatyę dla armii.

Następnie przeszła Izba do obrad nad

kwestyą zapomóg,

a po ich przyjęciu prezydent Izby dr Pattai o godz. 12½ w nocy zamknął posiedzenie mową, w której podniósł, że cała Izba oświadczyła się jako przyjaciółka pokoju i zakończył życzeniem, by wydarzenia zwróciły się ku lepszemu.

* * *

Wybór wiceprezesa Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie wybrało wczoraj jednomyślnie posła dra Władysława **Czaykowskiego** wiceprezesem Koła w miejsce hr. Dzieduszyckiego.

(Dr Czaykowski jest adwokatem w Przemyślu. Posłuje z okręgu wiejskiego Przemyśl-Mościska-Dobromil. Należy do obozu konserwatywnego).

* * *

Izba panów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów uchwalono ustawę o upaństwowieniu kolei prywatnych we wszystkich trzech czytaniach.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Chrześcijańsko-socyalne „zwycięstwa".

Bielsko, 26 marca.

Od pewnego czasu umieszcza Stojałowski w „Wieńcu-Pszczółce" artykuły na temat „Z kim się mamy łączyć". Właściwie powinienby napisać komu mamy się sprzedać, chociaż i takie pytanie byłoby zbytecznem, bo z pewnością stary wyga już zawarł ugodę i dobija targu, pozostawia jednak trochę czasu, aby opinię przygotować do nowego oszustwa. Chodzi mu, jak zawsze zresztą, o wytargowanie jak największej sumy pieniędzy, a więc... reklamuje się. Podobnie handlarz bankrutujący rozgłasza sam i przez swoich agentów, że firma jego najlepsza i dostarcza najznakomitszych towarów, aby się w ten sposób uchylić od grożącego upadku. Niestety, opinia wypowiedziała swe zdanie o firmie Stojałowskiego, a i adherenci jego nie lepsi.

Stojałowski głosi z odpowiednim huczkiem wielkie zwycięstwa chrześcijańsko-społeczych, uderza w bęben narodowy i swych awanturników pasuje na bohaterów narodowych.

Śmiesznem, a równie i przykrem jest to, że prasa polska nieomal bez wyjątku tak bezkrytycznie powtórzyła ów „napad morderczy" na Dobiję, ze wszystkiemi świadomie zamieszczonemi tamże kłamstwami i usiłowała „ofiarę barbarzyństwa germańskiego" zrobić bohaterem narodowym. Nieuczciwie postępuje, kto świadomie fałszywe wiadomości do pism podaje, zwłaszcza, jeżeli się one odnoszą do spraw narodowych. Trudno wymagać tyle poczucia uczciwości od ludzi, którzy kłamstwem żyją i na niem swoje znaczenie opierają. Ale od prasy polskiej mogliśmy i mamy prawo wymagać więcej... rozsądku i ostrożności. Wielką szkodę przynosi nam na kresach Dobija, ale daleko większą prasa, która tak bezkrytycznie pasuje znanego awanturnika na bohatera narodowego.

Czy do owego Stohandla na chłopach polskich to także bohaterstwo narodowe, może bójka Dobiji z Fijakiem (niewiadomo tylko, który z nich jest „bohaterem narodowym"), może napaści tegoż Dobiji na robotników polskich, jego sekatury służby kolejowej i... popisywanie się niemczyzną w sądzie polskim w Oświęcimiu, czy to wszystko bohaterstwa narodowe?

Ta bezmyślność prasy, która każdą wiadomość z kresów powinna przyjmować z wielką ostrożnością, aby nie wyrządzić szkody, zwłaszcza w takich sprawach, jak obecnie Dobiji, przynosi wstyd narodowi wobec siebie samego i wobec innego narodu. Jak nieprzyjemnego uczucia doznawało się, kiedy się czytało, Dobija — „bohater narodowy", leży pobity, pokrwawiony, a tymczasem setki osób widziało go w następnym dniu po owej awanturze zupełnie zdrowego, odgrażającego się przy kieliszku interpelacyami itd.

W sprawie tej wpłynęło doniesienie do sądu, ale nie ma w niem mowy o pobiciu Dobiji, natomiast dołączono jego rewolwer, jako „corpus delicti", że groził publiczności i chciał strzelać.

Obecnie głosi Stojałowski światu inny wielki czyn, ale już nie „narodowy", tylko chrześcijańsko społeczny.

W 82 numerze „Głosu narodu" i ostatnim „Wieńcu Pszczółce" pojawiła się notatka o „Zwycięstwie chrześcijańskich robotników w Bielsku". Chodzi o wybór zarządu powszechnej Kasy chorych. Przed kilku laty w zarządzie tej Kasy zasiadali robotnicy socyalno-demokratyczni. Statut jednak jest tak złym, że wpływ robotników równa się zeru. W zarządzie zasiada 8 robotników i 8 pracodawców. Nie można przeprowadzić żadnej uchwały, któraby była korzystną dla robotników, bo natrafia na solidarny opór pracodawców i właśnie potrzeby dekompletują oni posiedzenie, aby tylko ich władzy nie uszczuplono.

Wobec tego zrezygnowała nasza partya z posiadania tej Kasy i usunęła się od udziału w wyborach. Tego roku chrześcijańsko-społeczni majstrowie z niejakim Rychlikiem na czele agitowali bardzo silnie, aby do zarządu wprowadzić swoich pionków.

Nie mieliśmy powodu do zmiany naszego stanowiska i nie odbyliśmy w tej sprawie ani jednego zgromadzenia. Kłamie „Głos narodu" skoro pisze, „że się obie strony przygotowywały do walki". Tutaj pozostawiliśmy chrześcijańsko-społecznym zupełnie wolne pole. Wybrali zarząd, jaki chcieli, bez najmniejszych z naszej strony przeszkód. Prezesem jak poprzednio, tak i teraz będzie pracodawca — znany w Bielsku wyzyskiwacz Bathelt, a obok niego w skład zarządu wchodzą robotnicy zupełnie nieznani, nieobeznani ze sprawami kasowemi. Jeżeli ich chrześcijańsko społeczni tam wprowadzili, to dopuszczają się nowego łajdactwa na robotnikach, bo ludzie ci będą parawanem i narzędziem do gwałtów i praktyk oszukańczych pracodawców.

Te Kasy, w których ze względu na wadliwy statut robotnicy wpływu mieć nie mogą, pozostawiamy chrześcijańskim macherom. Im wolno odnosić „zwycięstwa" tylko tam, gdzie my nie walczymy, im wolno się żywić odpadkami, przez nas pozostawionymi. Ale gdzie partya nasza staje do walki — jak w wyborach do sądu przemysłowego, do Kasy chorych, będącej wyłącznie w rękach robotników — tam „chrześcijańscy" ponoszą klęski i ponosić je muszą, bo tracą grunt pod nogami, bo robotnicy od nich uciekają, a wstępują w nasze szeregi.

Choćby Stojałowski wszystkie swe szwindle podnosił do godności narodowej i choćby jeszcze silniej i szerzej głosił „zwycięstwa" swoje, nie kupi go już nikt, ani Głąbiński, ani ks. Mytkowicz. Stojałowski to i u nas już trup polityczny. *J. N.*

Pewność z jednej, niepewność z drugiej strony

Przesilenie, wywołane aneksyą Bośni, miało dwa niebezpieczne momenty: jednym był opór Rosyi przeciw przyjęciu aneksyi do wiadomości bez formalnej konferencyi, drugim — pretensye Serbii. Co do pierwszego punktu, sprawę można już dziś uważać za załatwioną i to zupełnym tryumfem bar. Aehrenthala. Pod naciskiem Francyi i w poczuciu własnej bezsilności Izwolskij porzucił swój zamiar wywołania zawikłań przez obstawanie przy swym zamiarze zmuszenia Austryi do poddania się trybunałowi mocarstw; teraz Rosya bez zastrzeżeń aneksyę uznała, a za nią pójdą albo już poszły Francya i Anglia. Idea bar. Aehrenthala, że kwestya bośniacka, po zawarciu ugody z Turcyą, przestała być kwestyą europejską, tryumfuje na całej linii, a nie zmienia tego stanu rzeczy okoliczność, że konferencya może się zbierze, ale jako ciało regestrujące, a nie dyskutujące.

Z tej więc strony można uważać przesilenie za ukończone, a to tembardziej, że Rosya przez wymazanie aneksyi z rzędu spraw pozostających w zawieszeniu, nie może też poruszać jej jeszcze raz w interesie Serbii. Inaczej przedstawia się sytuacya odnośnie do Serbii. Jest więcej niż prawdopodobnem, że Serbia zarówno na podstawie niewręczonej jeszcze noty hr. Forgacha, jak i na podstawie — jednomyślnego obecnie — nacisku mocarstw zdecyduje się złożyć w Wiedniu bezpośrednio oświadczenie co do porzucenia swych żądań odszkodowania; trudność leży jednak w tem, czy zechce dać zadowalające oświadczenie w kwestyi rozbrojenia i czy Austrya nie będzie obstawała przy dalszych jeszcze gwarancyach, że na długi czas z tej strony będzie miała spokój.

Pisma inspirowane donoszą w różnych tonach, że Austrya będzie żądała jakichś bliżej nieokreślonych gwarancyi, a mimochodem wspominają, że należałoby się też odszkodowanie za poniesione z winy Serbii wydatki na utrzymanie pogotowia wojennego. Te żądania mogą właśnie stać się źródłem przykrych niespodzianek. Jeżeli Serbia twierdzi, że zbrojenia jej były tylko odpowiedzią na takież zarządzenia Austryi i jeżeli twierdzi, że sprawa utrzymania mniejszej lub większej liczby wojska jest sprawą czysto wewnętrzną, do której obce państwo nie ma prawa się mięszać, można temu zapatrywaniu przyznać pewną racyę.

Jeżeli dalej się uwzględni, w jakim stopniu namiętności w Serbii opanowały całą ludność i że partya wojenna — mimo komedyi z rezygnacyą ks. Jerzego — jest jeszcze bardzo silna, nasuwają się poważne wątpliwości, czy Serbia zechce i zdoła przyjąć wszystkie postawione jej warunki. Bo w Belgradzie boją się może jeszcze więcej rewolucyi wewnętrznej, która jest pewną zgubą

CZESŁAW WROCKI.

WYŻEŁ, PINCZER I KUNDYS.

BAJKA, NIE BAJKA.

— Och, jakże smutnym, jak ciężkim jest żywot psa! — wzdychał młody, silny Wyżeł i łzawym wzrokiem spoglądał w dno pustej miski, którą przed chwilą do czysta z jadła wylizał.

— Ot, głupstwa pleciesz, młokosie, — zamruczał stary, łańcuchowy Kundys, odbywający w pobliżu zwykłą swą poobiednią drzemkę i kłapiący od czasu do czasu zębami z przynależną wiekowi powagą na muchy, co mu natrętnie kudłaty łeb obsiadały.

— W twoim wieku, melancholijny pięknoduchu — ciągnął stary wyga — goniłem dniem i nocą po łąkach i polach, jesienią za szarakami, z wiosną za kochanką przygodną; a nie wzdychałem ciągle, jak ty, nie wiadomo do czego! Pchły mnie gryzły przeważnie i współzawodnicy silniejsi, ale nie te tam jakieś wasze tęsknoty, smętki, nastroje i inne modne głupstwa...

— A jednak jakże smutnem jest bytowanie psa! — wzdychał dalej Wyżeł. — Pomyśl tylko kuzynie: głodny jesteś, to ci źle i smutno; sytyś, jeszcze gorzej, bo cię wtedy nic nie pociąga, za niczem nie tęsknisz, do niczego nie dążysz, a leżysz jeno bezmyślnie z pełnym kałdunem i drzemiesz. Więc cóż? Ot, głupie życie! Trzeba nam czegoś nowego, coś się musi odmienić, musimy stworzyć nowe formy życia. Ot, spójrz: ptak: lata wysoko i śpiewa; choć się o swój obiad nie troszczy, a syty zawsze i pchły go nie kąsają! Auu!...

— Słusznie mówisz mon ami — zapiszczał w tej chwili gruby, zapasiony Pinczer pokojowy, toczący właśnie z trudem swój brzuszek krągły przez dziedziniec; szedł na przechadzkę, przyspieszającą trawienie. — Słusznie mówisz w zasadzie; godzę się zupełnie ze stanowiskiem, że zreformować należy, co przestarzałe i głupie, byle robić to nie za gwałtownie, byle nie za radykalnie i za dużo! Powoli, statecznie i z powagą!

— Milcz ty zapasiony nicponiu! — warknął na Pinczera stary Kundys gniewnie, nie znoszący go za jego leniwe i wygodne życie. — Co ty głupcze wiedzieć możesz o życiu, ty bezmózgi zjadaczu pańskich smakołyków. Czy ty wiesz, tłusty kretynie, co to głód, zimno, co to walka z psami ze wsi o kość albo o kochankę, co to ból niezaspokojonej miłości, co to zmaganie się z pchłami, co ci ni jeść, ni spać spokojnie nie dają?... Wylegujesz się, ohydny pasibrzuchu, zimą i latem, dniem i nocą, po poduszkach i dywanach w tym dużym, niedostępnym dla mnie domu, jesz, ile chcesz, i to same przysmaczki, umyją cię, wykąpią, pchłom gryźć cię nie dają, a jak mi Wyżeł opowiadał, to ci w czas rui nawet i kochankę przywodzą, takie samo pewnie nic, jak ty sam. I ty śmiesz tu dziś w sprawach psiego rodu, o których wiesz akurat tyle, co ten wstrętny kocur z kuchni, któremu jeszcze przed śmiercią przecież grzbiet przełamię, śmiesz głos zabierać, o reformach prawić, rady nam dawać?... Poszedł precz, bo ci wnet twe tabetyczne nóżki poprzetrącam!...

I stary Kundys zawarczał tak groźnie, że Pinczer przestraszony uznał za stosowne cofnąć się o kroków kilka i w przyzwoitej dopiero odległości nadął się, robiąc minę obrażonego i podreptał w głąb dziedzińca, przyczem ociężały jego tułów kołysał się śmiesznie na zbyt słabych kończynach.

— A jednak, drogi kuzynie — wzdychał w dalszym ciągu melancholijnie młody Wyżeł — to wszystko, co nam dobrego daje życie, nie warte tych wszystkich trudów i cierpień, które znosić musimy...

— A to daj się złapać oprawcy, ośle! — warknął zniecierpliwiony Kundys. — Najlepszy sposób pozbycia się tego, co ci takie nie miłe! Kiedy cię już przestało cieszyć słońce, kąpiel w potoku, gonitwa za szarakami po łąkach, walka z psami i kotami ze wsi, polowanie na kury i indyczki po podwórkach i opłotkach, zabawa w łapankę z cielakiem i źrebcem ze stajni, jeżeli nie pociągają cię już nawet zaloty o piękne suki, to najmądrzejsze, co zrobić możesz, jest oddanie się w straszne łapy oprawcy! Bo mnie, choć zęby już na wszystkich tych sprawach i uciechach zjadłem, bawią one jeszcze dziś czasem. Ale wy, młodzież dzisiejsza, niedołęgi jesteście! Umiecie li w chmury poglądać, marzyć, tęsknić, czy jak się tam te wasze głupstwa wabią, a nie umiecie brać życia za łeb, z góry, jak to właśnie zdrowemu i mocnemu psu przystoi!

— Kiedy widzisz, kuzynie, wy starzy to braliście wszystko strasznie prosto, powierzchownie w życiu, braliście rzeczy tak, jak one wam się wydawały. My zaś wnikamy w ich treść, obdzieramy je ze złud i dochodzimy wcześnie do tego, że wszystko to jest *vanitas vanitatis!* Auu!

— Nie pleć głupstw, bałwanie! A powiedz raczej, a po prostu i bez frazesów, o co ci właściwie idzie. Lecz zdaje mi się, że ty sam tego nie wiesz...

— Ooe, właśnie że wiem! Idzie mi o cały świat zjawisk, o życie, istnienie, o losy rodu psiego, o moje własne ja, idzie mi o dzisiejsze formy życia i myślenia...

— A po co ci to wszystko? Czy ci to pomoże jeść, spać, kochać, pchły bić, polować, bawić się, z wrogami rodu psiego walczyć?... Wiesz ty co? Mnie się wydaje, że tobie jest za dobrze, za wygodne życie pędzisz; zdałoby ci się nieco śladów od cudzych zębów na grzbiecie i zadzie, zdałoby ci się nieco chłodu i głodu, a nauczyłbyś się lepiej cenić życie i oduczyłbyś się paplania oklepanych frazesów. Zresztą prawda, wszakże to wiosna, a na ciebie już przecież czas, pies z ciebie dojrzały!... Ot, pewnie chce ci się kochania, a nie masz odwagi chwycić tę lub ową za kark zębami! Wiesz co?... Wybierzem się dziś wieczorem; wprowadzę cię

dla niektórych wysoko postawionych osobistości, aniżeli zawikłania zewnętrznego, które może sprowadzić katastrofę. Wybór między temi dwiema ewentualnościami jest naprawdę ciężki...

W Wiedniu wiedzą doskonale, że sprawa tak stoi, jak wyżej podniesiono. Już wczoraj obiegały tam — i w Krakowie — pogłoski o rewolucyi, o zamordowaniu króla i t. d., z czego wysnuwano wniosek, że Austrya musi wkroczyć dla zrobienia porządku na kilka lat! Zapatrywaniu temu daje też wyraz półurzędowy „Fremdenblatt“, który pisze:

„Podaliśmy rządowi angielskiemu minimum warunków, jakie Serbia miałaby spełnić. Ostateczna decyzya Grey'a w sprawie ostatniej naszej decyzyi jest w Wiedniu oczekiwana **do niedzieli**. Gdyby opiewała pozytywnie, mógłby rząd serbski już z początkiem przyszłego tygodnia przesłać nam uzupełnienie do swej ostatniej noty. Spodziewamy się, że gabinet angielski jeszcze o krok zbliży się do naszego stanowiska, przy którem my, strzegąc naszych państwowych interesów, musimy wytrwać, i z całą stanowczością domagać się będzie jego spełnienia w Belgradzie. Do tej nadziei uprawnia nas świadomość, że program nasz, który nie ma na celu upokorzenia naszego sąsiada, coby z pewnością nie oddało nam usługi, jest trzymany w duchu umiarkowania“.

Niemniej jasno wyraża się druga półurzędowa gazeta „W. Allg. Ztg“, którą dotąd posługiwało się ministerstwo spraw zagranicznych dla puszczania w świat swych zapatrywań. Pisze ona:

„W serbskiej kwestyi **nie zaszła zmiana**. Dotąd nie znaleziono formuły dla interwencyi mocarstw w Belgradzie, formuły, któraby przez Austryę mogła być przyjęta. Należy spodziewać się, że Anglia wreszcie uzna owo „minimum“ żądań Austryi, które nie dąży do upokorzenia Serbii, ale tylko do ostatecznego i radykalnego rozwiązania kwestyi. **Od tego minimum Austrya nie odstąpi i nie dopuści też do przewleczenia sprawy.**

Zapowiedziany krok hr. Forgacha nastąpi **w najbliższych dniach**, bez względu na to, czy dotyczące usiłowania mocarstw znalezienia formuły mieć będą powodzenie, lub nie.

Rozchodzi się więc teraz o to, aby decydujące sfery nie przeciągały struny i nie domagały się od Serbii rzeczy, które musiałyby ją doprowadzić do rozpaczy. Parlament, uchwalając wniosek Adlera i Daszyńskiego, dał rządowi jasną wskazówkę, żeby mniejszy kładł nacisk na „punkt honoru“, a więcej się liczył z realnymi warunkami: co można osiągnąć bez uciekania się do krwawej racyi. Tego ludy austryackie się domagają, a dyplomacya musi się liczyć z tym głosem.

Komedya z rezygnacyą ks. Jerzego.

W skupczynie.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny zapytał młodoradykał poseł Markovicz prezydenta ministrów, czy prawdziwą jest wiadomość, **obwiniająca następcę tronu, że zabił kamerdynera Kolakovicza.**

Prezydent gabinetu Novakovicz oświadczyi, że część prasy serbskiej nie odznacza się tonem godnym i poważnym, a kilka dzienników stara się wywoływać ciągle skandale. Rząd wszystko, co o tej sprawie wiedział, ogłosił i nie może nic więcej ponadto powiedzieć.

Poseł Markovicz zapytał potem, czy jest prawdziwą wiadomość o rezygnacyi ks. Jerzego z praw do tronu.

Prezydent ministrów Novakovicz odpowiedział, iż następca tronu rzeczywiście wczoraj przed południem wystosował do niego pismo, w którem zrzeka się tronu. Ponieważ krok ten jest bardzo ważny, zawiadomił prezydent o tem natychmiast króla. Rada ministrów stwierdziła, że nie jest kompetentną do przedsięwzięcia dalszych kroków i że jedynie król może o tem rozstrzygać. Dlatego prezydent doręczył pismo ks. Jerzego królowi.

Interpelant przyjął tę odpowiedź do wiadomości.

Nowa wersya o powodzie rezygnacyi.

Belgrad. O bezpośrednim powodzie rezygnacyi ks. Jerzego donoszą z poufnego otoczenia:

W środę wieczór następca tronu, jak zwykle, odwiedził pierwszego szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, aby przejrzeć nadeszłe sprawozdania serbskich posłów. Kiedy następca tronu, który już od niedzieli z powodu ataków „Zvona“ i biernego zachowania się rządu w tej sprawie był podnieconym, wziął do ręki doniesienie serbskiego posła w Petersburgu o tem, że car Mikołaj upełnomocnił rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego do uznania imieniem Rosyi aneksyi jeszcze przed zebraniem się konferencyi, wpadł w największe wzburzenie, rzucił depeszę na stół i zawołał:

— Tak więc wypełnia car nadzieje serbskiego ludu? Po cóż jeździłem do Petersburga!

Następnie, nie żegnając się, wybiegł i w domu napisał znany list do prezydenta gabinetu w sprawie rezygnacyi z praw do tronu.

* * *

Cofnięcie rezygnacyi.

Belgrad. Jak słychać, król wezwał ministra Pasicza, aby wpłynął na ks. Jerzego, **by porzucił zamiar zrzeczenia się praw do tronu.**

Obiega pogłoska, że radom króla udało się **skłonić następcę tronu do nieobstawania przy rezygnacyi** z praw następcy tronu, ponieważ nie ma po temu rzeczowych powodów.

Zwycięstwo strejku pocztowego we Francyi.

Strejk pocztowy, który trwał we Francyi około 10 dni i zakończył się zwycięstwem, był doniosłą próbą skutecznej walki zorganizowanego proletaryatu urzędniczego z biurokratyczno-burżuazyjnym rządem. Jeżeli wygrana strejkujących napozór wydawać się może połowiczną, gdyż na razie są tylko obietnice urzeczywistnienia konkretnych żądań, w imię których strejk podjęto, to przecież w istocie swej zwycięstwo urzędników pocztowych jest natury zasadniczej: burżuazyjny rząd rzeczypospolitej, wbrew ustawowemu rozgraniczaniu pracowników państwowych i proletaryatu, zatrudnionego w przedsiębiorstwach prywatnych, musi się godzić na powszechniejszą interpretacyę prawa koalicyi, prawa strejków i prawa przedstawicielstwa interesów zawodowych.

Niezadowolenie, które było bezpośrednim powodem strejku, miało źródło swe w zarządzeniu, wydanem już około 2 lat temu przez podsekretarza stanu Simyana, a wprowadzającemu system protekcyjny przy dawaniu awansów. Nadużycia i korupcya, które wogóle pod rządami Simyana wyrządzały dużo krzywd urzędnikom pocztowym, spotęgowałyby się nadmiernie i byłyby niejako uległalizowane. Jakkolwiek tedy zarządzenie to nie weszło jeszcze w życie, urzędnicy pocztowi na licznych i częstych zgromadzeniach protestowali usilnie przeciw zamierzonemu gwałtowi, a zwłaszcza przeciw jego sprawcy Simyanowi.

Ten brutalny żołdak (jest on byłym oficerem), którego nieudolność, jako przełożonego urzędów pocztowych, najlepiej malują dosadne słowa posła tow. Sembata, wypowiedziane w parlamencie podczas dyskusyi strejkowej: „Gdy potrzeba szofera, to się nie angażuje czeladnika krawieckiego“ — w sposób iście despotyczny tłumił wszelkie przejawy protestu, uciekał się do rozpędzania zgromadzeń, do masowych aresztów, oskarżał urzędników o antypaństwową propagandę itd.

Ustawa strejkowa z r. 1864 i ustawa o syndykatach z r. 1884 znacznie ułatwiają we Francyi zorganizowaną walkę proletaryatu, nie rozciągają się jednak na urzędników państwowych. Dlatego też ci ostatni z konieczności opierać się musieli w swojej akcyi przeciwko praktyce administracyjnej Simyana i jego osobie na oczekiwanem poparciu partyi radykalnej. Skoro jednak jasnem się stało, że partya ta nietylko nie ma ochoty przyjść z pomocą urzędnikom, lecz swoją bezczynnością i burżuazyjną niechęcią wobec walki emancypacyjnej pracowników pocztowych skutecznie podtrzymuje zakusy gnębicielskie rządu, to stutysięczna masa urzędników i podurzędników pocztowych i telegraficznych w Paryżu w manifeście swoim orzekła, że „zdecydowana jest liczyć jedynie na własne siły i iść aż do końca po drodze ku wyzwoleniu“.

Świadomość klasowa z nadzwyczajną szybkością i mocą pogłębiła się w licznych szeregach urzędniczych, pociągając za sobą natychmiastowe zbratanie się ich z całym proletaryatem socyalistycznym.

Proklamowany strejk pocztowy stał się wspólną sprawą francuskiej klasy robotniczej i w miarę jego trwania organizacye robotnicze, za przykładem syndykatu kolejarzy, coraz groźniej zapowiadały podjęcie tejże walki na wypadek, gdyby rząd ośmielił się karać urzędników pocztowych za udział w strejku.

Strejk wypadł dla rządu w bardzo ciężkiej chwili. Przerwanie stosunków pocztowych i telegraficznych w kraju i z zagranicą, będąc wogóle klęską dla interesów handlowych i przemysłowych, groziło nieprzewidzianem wprost następstwami wobec możliwej wojny austro-serbskiej. Żołnierze, którymi zastąpiono urzędników, nawet gdy już się nieco wprawili, nie mogli bodaj i dziesiątej części olbrzymiej pracy wykonać. I dlatego tak zwane zwycięstwo rządu p. Clemenceau w Izbie z powodu interpelacyi socyalistycznej, zdobycie wotum ufności 346 głosami przeciw 147, było tylko śmieszną manifestacyą burżuazyjnej większości parlamentu, zupełnie bezsilnej wobec rewolucyjnej postawy proletaryatu. O tem „zwycięstwie“ swego rządu burżuazyjni dziennikarze nawet roztelegrafować nie mogli.

Nadomiar haniebne wystąpienie Simyana w Izbie jeszcze pogorszyło przykrą dla rządu sytuacyę, gdyż kolosalne zgroma dzenie pocztowców postanowiło było strejk podtrzymywać i nadal; prócz tego do strejku przystąpili pracownicy w elektrowniach.

Wtedy p. Clemenceau widział się zmuszony pójść na ustępstwa. Wbrew poprzednim groźbom przyjął wraz z ministrem robót publicznych, w nieobecności Simyana, przedstawicieli pocztowców, i uroczyście przyrzekł, że żadnych kar za strejk nie będzie, że zarządzenia Simyana będą zmienione, że rząd toleruje syndykat pocztowców.

O ustąpieniu Simyana, jako zależnego od parlamentu, z przedstawicielami strejkujących, konferował nie chciano; ale cała prasa jednomyślnie się zgadza, że ten podsekretarz stanu swój urząd w jak najkrótszym czasie złoży.

Strejk zakończył się absolutną klęską i kompromitacyą lubiącego się przechwalać swoją potęgą rządu p. Clemenceau, a co ważniejsza stworzył podstawę do dalszej owocnej walki urzędników państwowych o prawo koalicyi pod klasowym sztandarem socyalizmu.

* * *

Już po zakończeniu strejku rząd, wbrew danym obietnicom, chce skorzystać z uspokojenia, by szykanować przywódców. Niewątpliwie jednak zawaha się wykonać swoje zdradzieckie zamiary, gdyż gotowość bojowa urzędników pocztowych trwa w dalszym ciągu.

(Telegramy).

Paryż. Delegaci urzędników pocztowych, którzy zostali przyjęci przez dyrekcyę departamentu personalnego, oświadczają, że afisz „Merci“ nie sprzeciwia się prawu strejkowemu i wyrazili swą solidarność z tą manifestacyą. Wobec prasy oświadczyli delegaci, że niemile dotknęło ich stanowisko rządu.

W szeregach urzędników pocztowych panuje wielkie rozgoryczenie.

Paryż. Kilka tysięcy urzędników pocztowych odbyło wczoraj wieczorem zgromadzenie, na którem mowcy oświadczyli, że **w razie wydalenia choćby jednego urzędnika, urzędnicy pocztowi rozpoczną strejk na nowo.** — Zgromadzenie powzięło uchwałę stwierdzającą solidarność urzędników pocztowych oraz **gotowość ich do bronienia do ostateczności godności i praw ich stanu.**

Paryż. W Izbie deputowanych po długiej i burzliwej dyskusyi, w której prezydent ministrów Clemenceau z powodu krzyków i świstania nie mógł dojść do głosu, przyjęto porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie i wykluczający prawdopodobieństwo strejku urzędniczego.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów.

Kto ma prawo do zasiłku?

Żony, dzieci, rodzeństwo, a także rodzice powołanych pod broń rezerwistów mają prawo do ustawowych zasiłków z kasy państwowej, o ile wyłącznie lub głównie żyli z osobistego zarobku powołanego do wykonywania czynnej służby wojskowej.

Wysokość zasiłku.

Zasiłek dla każdego poszczególnego członka rodziny, uprawnionego do pobierania zasiłku, składa się:

1. z dziennego zasiłku na utrzymanie,
2. z dziennego zasiłku na mieszkanie;

osoby, mieszkające we własnym domu, nie mają prawa do zasiłku na mieszkanie.

Zasiłek na utrzymanie dla każdego członka rodziny wynosi na rok 1909:

	dla osób ponad 8 lat	dla dzieci poniżej 8 lat
we Lwowie	64 h	32 h
w Krakowie i na Śląsku	57 h	28½ h
w reszcie Galicyi	42 h	21 h

Zasiłek na mieszkanie wynosi dla każdego członka rodziny połowę zasiłku na utrzymanie.

Łączny zasiłek dla całej rodziny nie może jednak być większym od zarobku dziennego, jaki miał powołany do wojska rezerwista.

Jak żądać zasiłku?

Członkowie rodziny powołanych rezerwistów, chcący otrzymać zasiłek, zechcą się udać w Krakowie i Lwowie do **magistratu**, w innych miejscowościach do **starostwa**, gdzie otrzymają gotowe druki z odpowiedniemi rubrykami. Celem wypełnienia tych druków zechcą osoby interesowane udać się do stowarzyszeń robotniczych, gdzie udzieli się im potrzebnej porady.

Podanie jest wolne od stempla. Wypełniony formularz należy podpisać i oddać w magistracie, względnie w starostwie.

KRONIKA.

Kraków, 27 marca.

Na drożyznę

wszyscy narzekają. Z powodu przygotowań do niedoszłej wojny środki żywności jeszcze bardziej podrożały. Jak poradzić na tę drożyznę. Narzekanie ani trochę nie pomoże, jeżeli lud nie weźmie się sam do dzieła i nie będzie się organizował gospodarczo.

Drożyznę mogą zwalczyć ludzie pracy tylko przez stowarzyszenia spożywcze.

Kto należy do robotniczej spółki spożywczej „Naprzód“ w Krakowie, ten jest współwłaścicielem sklepu spożywczego, w którym

kupuje towary taniej,
kupuje towary dobre,
dostaje rzetelną wagę

i otrzymuje **dywidendę** ze zysków, obliczaną wedle sumy, za jaką w ciągu roku kupił towarów w sklepie.

Zysk kupiecki płynie w ten sposób do kieszeni robotnika.

Kupować można w sklepach „Naprzodu“ tylko członek. Członkiem staje się każdy, kto zapłaci 1 koronę wpisowego; udział w

w świat. Znam tu jedną sobaczkę, za którą, gdybym jeszcze mógł, nie jednemu z was młodych pokazałbym zęby!... Lecz cóż robić, stary już jestem; przynajmniej będzie mi mniej przykro, że to ty, pies z jednego obejścia, szczęśliwym zostaniesz...

— Kiedy widzisz, kuzynie, po co to?...

— Jak to po co?... Przecież to chyba wiesz?...

— Tak — ale...

— Co za ale? No, gadaj, gadaj śmiało! Może się dziś źle czujesz?

— Nie, lecz wiesz, ja kocham moje marzenia, mój smutek i tęsknotę, a...

— No, to cóż z tego?... Kochaj je sobie, ile ci się podoba, ale przecież możesz przy tem kochać sobaczkę! A pewny jestem, że ci przy niej tamte miłości z głowy zwietrzeją!

— Kiedy, widzisz, rzeczywistość mi je do cna zbrudzi... — jąkał nieśmiało młody Wyżeł; poczem wyć począł żałośnie, wyciągnąwszy pysk w stronę księżyca, którego złoty sierp wynurzać się począł właśnie z nad łąk i pól.

Stary Kundys spozierał na niego przez dobrą chwilę z niesłychanem zdumieniem, wreszcie począł ujadając tarzać się ze śmiechu po wilgotnej rosą trawie, aż wreszcie szczeknąwszy raz i drugi w stronę młodego, rozmarzonego melancholika, pognał, zwinąwszy ogon pod siebie, przez rozwarte wrota w stronę wsi...

kwocie 20 koron można potem spłacać powoli po koronie. Kto pierwszą koronę zapłacił, ten już może kupować w sklepach „Na przodu“, w których dostać może wszelkich wiktuałów w najlepszych gatunkach, a po możliwie najtańszych cenach.

Główny sklep spółki spożywczej „Naprzód“ znajduje się w Krakowie przy ul. Wiślnej 8, filie zaś w Grzegórzkach, Dębnikach i Czarnej Wsi.

Nowiny krakowskie.

Do dyabła z takiem czyszczeniem miasta! Wczoraj byliśmy świadkami specyalnie krakowskiej metody czyszczenia miasta, która nic nie czyści, a nabawia ludzi choroby. O godz. 11 przed południem polewano rynek z beczkowozów, co rozumie się wskutek iście letniej pogody za chwilę znikło bez śladu. O godz. 1 wyjechały na rynek szczotki do zamiatania i można sobie wyobrazić, co za kurz wychodził z pod nich. O tej porze rynek jest przepełniony dziećmi wracającemi ze szkoły, urzędnikami idącymi z biur, robotnikami idącymi po przerwie obiadowej do pracy — wszystko to uciekało w popłochu, zatykając sobie usta i nos, aby bodaj trochę zasłonić się przed tumanami kurzu.

I na to potrzeba było „wielkomiejskiego“ zakładu czyszczenia miasta. Robotnik z wózkiem ręcznym i konewką wody lepiej to potrafił, aniżeli umundurowani oficerowie, podoficerowie i „Mannschaft“ pod najwyższą komendą p. Nowotnego.

Drugi wypadek, świadczący o niebywałem niedołęstwie i wyrzucaniu pieniędzy, mieliśmy sposobność wczoraj obserwować na ulicy Filipa. Po raz pierwszy od ustania mrozów wzięto się wczoraj do usunięcia błota i zrobiono to w ten sposób, że przed południem zgarnięto je maszyną wzdłuż jednej strony ulicy. Wczoraj, jako w dzień targowy, przejeżdżało tą ulicą na Kleparz mnóstwo fur, a rezultatem tego było, że po 2 godzinach rozwleczono błoto znowu po całej ulicy. Wobec znanej „energii“ zakładu czyszczenia miasta mamy nieplonną nadzieję, że pozostanie ono tam, aż mu słońce nie da rady bez interwencyi p. Nowotnego.

Magistrat jako pracodawca. W koszarach straży ogniowej pracował od Nowego Roku Karol Figura jako robotnik dzienny za płacę 1 K 60 h dziennie. Od 1 lutego przyrzeczono mu podwyżkę, której dotąd nie mógł się doczekać. Gdy we środę uniżenie zapytał się brandmistrza Wójcika, kiedy podwyżkę otrzyma, dostał burkliwą odpowiedź, a w piątek wyrzucono go z pracy.

Komentarze do tego obrazka „polityki socyalnej“ zbyteczne.

Zaczadzenie. W piwnicy handlu p. Zdanowicza przy ul. Sławkowskiej, prowadzi inż. Grabowski roboty około osuszenia ścian i w tym celu ustawił tam kilka pieców koksowych. Jeden z robotników w przerwie obiadowej ułożył się wczoraj tak nieostrożnie do drzemki w pobliżu pieców, że gdy robotnicy o godz. 1½ wrócili do pracy, zastali go nieprzytomnym. Zawezwane pogotowie ratunkowe zajęło się zaczadzonym i wkrótce przyprowadziło go do przytomności.

50 poplsowych i rezerwistów, wyjeżdżających do Prus, aresztowano wczoraj na dworcu i zawrócono do miejsc zamieszkania.

Kradzieże sklepowe. Dwaj młodociani pomocnicy w składzie wędlin Grabowskiego przy ul. Szewskiej zostali wczoraj aresztowani za kradzież wędlin na wielką skalę. Przyznali się, że za 20 h i papierosy dawali Antoniemu B., stróżowi domu przy ul. Szewskiej, wielkie ilości wędlin i to od dłuższego czasu.

O wielkiej kradzieży w Gorlicach doniesiono policyi krakowskiej. Dnia 24 b. m., gdy p. Marya Lebowska siedziała z rodziną przy kolacyi, zakradł się złodziej do drugiego pokoju i zabrał szufladę z biurka, w której mieściło się 100 000 K w gotówce i biżuteryi. Szufladę, naturalnie wypróżnioną, znaleziono zawieszoną na sztachetach. Między innymi skradziono 7 banknotów po 1000 K, 8 po 100 K, listy zastawne banku hipotecznego i krajowego, broszki, kolczyki z brylantami itd. — Policya tutejsza wysłała na miejsce agenta p. Jakóba Karcza.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Sobota: „W latarni“.
Niedziela: „W latarni“.
Poniedziałek: „Car Samozwaniec“.
Wtorek: „W latarni“.
Środa: „Ojciec i syn“ (popularne).
Czwartek: „Moralność“.
Piątek: „Śmierć Ofelii“, scena z „Hamleta“ St. Wyspiańskiego; „Złota Czaszka“.
Sobota: „Balladyna“.
Niedziela o godz. 2½ po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Balladyna“.
Poniedziałek: „Balladyna“.
Wtorek: „Balladyna“.
Środa: „Kordyan“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).
Czwartek, piątek i sobota: teatr zamknięty.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w niedzielę od godz. 7 do 8 wieczorem: p. Marya Radwańska: „O pierwotniakach, ich życie i rozwój“.

W niedzielę o godz. 11 przed południem odbędzie się wycieczka do Muzeum Narodowego. Punkt zborny przed Muzeum w Sukiennicach.

Staraniem oddziału „Biblioteczek wędrownych“ odbędzie się w sali Uniwersytetu ludowego w niedzielę 28 marca o godz. 5 po południu odczyt p Józefa Kwiatka n. t. „Ideowość a doktrynerstwo“

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9 Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **Z krak. Tow. równouprawnienia kobiet.** W niedzielę 28 b. m. o godz. 4½ po południu w sali kursów wieczernych Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 21, III p) p. Wanda Kaschnitzówna mieć będzie odczyt z dyskusyą p. t. „Ruch kobiecy“. Członkowie mają wstęp wolny, obcy płacą 10 h.

— **Koncert Selmy Kurz.** Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Pragnąc zaspokoić przynajmniej część zgłaszających się po bilety na koncert środowy, dyrekcya postarała się o dostawienie jeszcze pewnej liczby krzeseł na sali we wszystkich kategoryach cen. Z tych ostatnich już dostawionych krzeseł rozebrano w ciągu dnia wczorajszego znaczną ilość. Dyrekcya prosi zwłaszcza wszystkich, posiadających miejsca dodatkowe, o wcześniejsze jawienie się przed koncertem, a to celem uniknięcia nieporządku przy spóźnionem wyszukiwaniu miejsc. Stary teatr otwarty będzie punktualnie o siódmej, początek koncertu o godzinie 7½.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa Siczyńskiego odbędzie się 1-go kwietnia przed przysięgłymi. Przewodniczyć będzie wiceprezydent sądu krajowego p. Miłaszewski.

Zamordowanie robotnika przez żołnierzy. W nocy z czwartku na piątek po godzinie 11 zgłosiła się na inspekcyę policyjną Antonina Królikowa, żona murarza na Kleparowie i doniosła o napadzie żołnierzy na nią i jej brata. Królikowa wraz z bratem, Józefem Jaroszczakiem, murarzem i J. Haliczanem zabawiała się w szynku Kurzera przy ul. Arciszewskiego. Do ich towarzystwa przyłączyli się jacyś dwaj nieznani żołnierze z trenu. Gdy Jaroszczak z siostrą wyszedł z szynku i znalazł się na ulicy, żołnierze poczęli Królikową nagabywać. Jeden z nich usiłował zrabować jej chustkę z głowy i uderzył ją szablą płazem. Królikowa ratowała się ucieczką i wpadła do mieszkania swego ojca, które się znajdowało w pobliżu. Brat jej zaś pozostał na miejscu. Tyle doniosła Królikowa.

W piątek o godz. 6 rano kapral policyjny znalazł na parceli przy ul. Arciszewskiego, położonej naprzeciw koszar trenu, porąbane zwłoki jakiegoś mężczyzny, pławiące się w kałuży krwi. Zawiadomił policyę, a śledztwo wykazało, że zamordowanym jest Józef Jaroszczak, brat Królikowej. Rano na miejsce wypadku udała się komisya wojskowa i sądowa. Po spisaniu protokółu z Królikową i oglądnięciu zwłok Jaroszczaka, odstawiono je do istytutu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcyi. Jaroszczak ma dużą ranę na głowie, głęboką i długą na kilka centymetrów, a sięgającą aż do kości. Rana na głowie zadana jest tasakiem. Aresztowano dwóch żołnierzy z 11 dywizyi trenu, podejrzanych o zamordowanie Jaroszczaka.

Przygoda weterynarza. Pewnego znanego weterynarza lwowskiego zawołano do telefonu.

— Halo!

— Halo! Tu weterynarz N.

— Proszę pana, mojemu koniowi coś się stało. Podniósł przednie nogi i nie może ich spuścić. Co to może być?

— Pojmiesz pan, iż nie zbadawszy konia, nie mogę tego osądzić. Czy mam przyjść do pana, aby tego konia zbadać?

— I owszem, proszę bardzo!

— Pański adres?

— Ulica Karola Ludwika.

— Numer?

— Nie mam żadnego numeru.

— To szczególne! Z kimże mam przyjemność?

— Tu... Sobieski!

Telefonistka nie mogła zrozumieć, dlaczego jeden z rozmawiających nagle zaczął wściekle kląć i gwałtownie oddzwaniać. Nie słyszała całej rozmowy, byłaby się bowiem domyśliła, że weterynarza wzięto na kawał pomnikiem Sobieskiego...

Z kraju.

Nagły skon kasycra. W Samborze onegdaj wieczorem, właśnie w chwili kiedy nadeszło wojsko, mające odjechać do Bośni, zmarł nagle kasyer kolejowy p. Sozański. Śmierć nastąpiła z powodu nadmiernego wycieńczenia i silnego zdenerwowania. Przez dwa dni i noce pełnił bez przerwy służbę, co przy niezwykle ożywionym ruchu, jaki na stacyi panuje, mogło najsilniejszego zmódz. Wybudowano wprawdzie dwie kasy, ale z tych tylko jedna funkcyonuje. Sozański pozostawił młodą żonę.

Ujęcie mordercy. W Sokalu aresztowano 15 bm. dezertera z Rosyi, Konstantego Żułkowa. Podczas dochodzeń wyszło na jaw, że Żułkow zamordował przed kilkunastu dniami 60-letnią Esię Goldenberg w Łucku, w Rosyi, potem zbiegł do Galicyi.

Opis jego osoby zgadza się najzupełniej z wyglądem mordercy Stoffów. Żułkow bawił przez trzy lata w Galicyi; był też pewien czas we Lwowie, gdzie służył u arcybiskupa rz.-kat. Był też w Zabłotowie i w Kołomyi. W roku 1908 — jak zeznaje — powrócił do Rosyi. Policya lwowska bada szczegóły jego pobytu we Lwowie; sądzi bowiem, że mógł popełnić morderstwo przy ul. Sobieskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

Gwałtowna powódź w Królestwie. Bardzo niepokojące wiadomości nadchodzą z pod Dęblina i okolic o wielkim i strasznym w skutkach wylewie Wisły. Komunikacya na całej odnodze dąbrowskiej prawie, że przerwana. Jak dotychczas sprawdzono, kilkanaście wiosek zostało zupełnie zalanych; jest dużo ofiar w ludziach. Z Warszawy wyszły pociągi nadzwyczajne z władzami kolejowemi, lekarzami itp.

Fort wojenny „Gorczakow“, o 3 wiorsty od stacyi Iwangród położony, stoi pod wodą. Zalany również fort „Borki“ i fort Nr. 5. Stacya Sieciechów pod wodą. Stacyę zamknięto. Urzędnicy ratowali się ucieczką.

Naoczni świadkowie twierdzą, że we wsi Sieciechów utonęło około 30 osób. W ostatniej chwili woda zniosła 2 mosty kolejowe.

Z buntu „błagonadiożnych“ studentów. Na zasadzie postanowienia obowiązującego 24 studentów uniwersytetu warszawskiego skazano z rozporządzenia generała-gubernatora warszawskiego na areszt 3 miesięczny za to, że usiłowali przemocą przeszkodzić wykładom.

Ze świata.

Powodzie na Węgrzech. W północnych okolicach Węgier nagle zaczął śnieg topnieć w górach, przez co rzeki wzbierają w niebezpieczny sposób. W komitacie Marmarosz na rzece Visie runął most, przyczem furman z wozem i końmi wpadł do wody.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 500 K. Tow. Rubiś, Żywiec 3 K. Dr N. N. 5 K. Przez tow. Daszyńskiego 400 K. F. R. 150 K.

Z ostatniej chwili.

Odroczenie parlamentu.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów było ostatniem przed świętami. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero **27 kwietnia.**

* **Ku czci Słowackiego** urządzają Stowarzyszenia robotnicze w Podgórzu w niedzielę 28 b. m. w sali Domu robotniczego przy placu Serkowskiego 11 wieczorek. Program: 1. Chór. 2. Wykład o Słowackim, wygłosi p. Wilhelm Feldman. 3. Deklamacya. 4. Kwartet męski. 5. Deklamacya. 6. Przedstawienie amatorskie: „Spisek Koronacyjny z Kordyana“ (scena w podziemiu). Początek o godzinie 7 wieczór. Miejsca numerowane po 1 K, dalsze po 60 h. Czysty dochód przeznaczony na cele kulturalne Stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego.**

W niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu:

W Rakowicach: dr Wróblewska: „Jak powstało społeczeństwo“.

W Dębnikach: K. Zacharkiewicz: „Dziwy elektryczności“.

Na Grzegórzkach: dr Kiernik: „O przystosowaniu się istot żywych do świata zewnętrznego“.

* **Baczność kelnerzy krakowscy!** Ogólne zgromadzenie kelnerów odbędzie się w dniu 29 marca o godz. 2 w nocy w kawiarni „Union“ przy ul. św. Gertrudy (wchód od plant).

* **Rodziny rezerwistów** powołanych pod broń mają prawo do ustawowego zasiłku. Porady w sprawie wniesienia podania o zasiłek udziela się bezpłatnie w lokalu Stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu, Dom robotniczy, plac Serkowskiego L. 11, codziennie od 7—9 wieczór, w niedziele i święta od 9—12 w południe.

* **Dębniki.** W niedzielę 28 b. m. odbędzie się w Czytelni robotniczej w Dębnikach koncert popularny. Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp 20 h.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 28 b. m. o godz. 3½ po południu odbędzie się w sali restauracyi „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 20, odczyt dra Edwarda Goldscheidera o Adamie Asnyku.

Zbrodniarz w sutannie.

Przez długi czas nie było nic słychać o księdzu Neumannie ze Zabrza (na Górnym Śląsku), uwięzionym od września zeszłego roku pod zarzutem dopuszczenia się zbrodni płciowych na dzieciach. Nareszcie jednak brudna sprawa ta przyszła we środę 17 marca pod obrady sądu gliwickiego i wykazała całą otchłań zbrodni, jakiej dopuszczał się przez dziesiątki lat ów ksiądz katolicki, „zasłużony kapłan“ i „bogobojny duszpasterz“, który powierzone jego pieczy dzieci plugawił.

Oskarżenie zarzucało mu, iż dopuszczał się zbrodni płciowych na dziewczątkach niżej lat 14. Na rozprawę zawezwano około 50 świadków, przeważnie parafian zbrodniarza; wśród tych znajduje się 15 młodych dziewcząt i 5 księży, między nimi ksiądz Schönaich z Zaborza, ksiądz Peschke z Doroty i jeden wikary ze Zabrza. Publiczność niebawem po rozpoczęciu rozprawy trybunał wykluczył. Ciekawych zebrał się wielki tłum. Rozprawa trwała aż do późnego wieczora. Wreszcie ogłoszono wyrok, skazujący księdza Neumanna na dwa lata więzienia z odliczeniem ½ roku przesiedzianego w śledztwie. Prokurator był wniósł o dwa lata ciężkiego więzienia (cuchthauzu). W uzasadnieniu wyroku powiedziano:

„Oskarżony dopuścił się czynów zbrodniczych na osobach niżej lat 14. Neumann nie wypierał się też wcale tego. Sąd mógł wziąć pod rozwagę jedynie te wypadki, co do których podniesione zostało oskarżenie. Z tych pięć wypadków należy uważać za udowodnione, podczas kiedy jeden wypadek, sięgający czasów z przed 10 lat, jest przedawniony. Wymiar kary określił sąd bez wyjątku na 9 miesięcy więzienia za każdy wypadek. Pytanie co do uwzględnienia łagodzących okoliczności zostało potwierdzone i dlatego oskarżony został uchroniony przed cuchthauzem (domem karnym). Sąd jest zdania, iż Neumann pomimo swych ciężkich zbrodni nie może uchodzić za człowieka niehonorowego. Jako moment obciążający dla oskarżonego jest ta okoliczność, iż zbrodni swych dopuścił się w charakterze duchownego katolickiego. Z drugiej strony uwzglę-

dniono jako okoliczność łagodzącą nieszczęsne skłonności. Poszczególne kary zesumowano razem na 2 lata więzienia".

Sąd przyzwolił na urlop dla Neumanna, aby sprawy majątkowe mógł załatwić. Jak to dobrze być majętnym zbrodniarzem! Jak wiadomo, ksiądz Neumann jest milionerem podobnie jak wielu innych jego konfratrów na Górnym Śląsku, którym „duszpasterstwo owieczek" tak obfitą „nagrodę" przynosi, choć w ewangelii św. Mateusza (6, 19) powiedziano wyraźnie:

„Wy nie macie gromadzić skarbów na ziemi, ponieważ je pożrą mole i rdza a złodzieje je wykopią i ukradną. Gdzie jest wasz skarb, tam też jest serce wasze".

Milionerzy-księża są snać tego zdania, że słowa ewangelii odnoszą się tylko do „owieczek", oni sami natomiast są z pod słów ewangelii wyjęci.

Ksiądz Neumann — jak stwierdza wyrok — dziesiątki lat dopuszczał się zbrodni, bezczeszcząc młode dusze. Siał zgorszenie i zgniliznę wokół siebie, na ustach mając co niedzielę słowa świątobliwe o „poskramaniu grzesznych żądz ciała", którym tłum z namaszczeniem się przysłuchiwał. Któż byłby się domyślał, że w tych pobożnych słowach kryje się li tylko fałsz i obłuda i wstrętne plugastwo? Ile niewinnych dziatek padło ofiarą zwierzęcych chuci tego „duszpasterza"? Oj, nie starczyłoby dziesiątek lat więzienia, gdyby wszystkie wypadki miano sądzić!

Ksiądz Neumann nietylko był gorliwym „kapłanem", ale niemniej gorliwym centrowcem a przedewszystkiem patryotą pruskim. Za to też posiadał liczne uznania łaski rządowej: order czerwonego orła 4-tej klasy i różne medale. Rząd nie skąpił mu swego uznania, bo widział w nim znakomitego germanizatora ludu polskiego. Wszak gotowano się nawet z wielkim obchodem jubileuszowym na cześć księdza Neumanna z powodu jego tyloletniej „owocnej pracy duszpasterskiej". Z przykrością przygotowania te w ostatniej chwili odwołać musiano, kiedy skandal poczynał być jawnym.

Prasa klerykalna, tak niemiecka jak i polska, stara się zatuszować ten fakt zasądzenia księdza za zbrodnię.

TELEGRAMY

z dnia 27 marca.

Niedziela — rozstrzygający dzień.

Budapeszt. „Pester Lloyd" pisze: Najpóźniej w niedzielę jest oczekiwana odpowiedź gabinetu angielskiego na nasze propozycye co do treści noty, którą mocarstwa mają wręczyć w Belgradzie. Jeżeli w tym kierunku przyjdzie porozumienie do jutra do skutku, wtedy Austro-Węgry czekać jeszcze będą na krok mocarstw i jego następstwa w Belgradzie. **Gdyby oczekiwana w niedzielę odpowiedź Anglii** przekonała, że porozumienie co do treści noty zbiorowej jeszcze nie przyszło do skutku, **Austro-Węgry nie troszcząc się o ewentualne dalsze prowadzenie rokowań, uczynią ze swojej strnny krok w Belgradzie,** albowiem dalsza zwłoka byłaby niewłaściwą i mocarstwa miałyby nas wtedy w swoich rękach i mogłyby przez przeciągnięcie swoich rokowań wstrzymać nas w wykonaniu naszych postanowień i uczynienia samodzielnego kroku w Belgradzie.

Nie można tego dłużej odsuwać i w najbliższych dniach nastąpi albo zbiorowy krok mocarstw, jeżeli Anglia przyjmie nasze propozycye, albo samodzielny krok nasz, jeżeli propozycye Anglii nie nadejdą.

Z różnych stron.

Pożegnanie Roosevelta. — Wysokie ceny za obrazy. — Przeciw pluciu na ulicach. — Odnalezienie psa przez telefon. — Policya rosyjska przeciw żydowskim szachistom.

W ostatnią środę zebrały się tysiączne tłumy na stacyi okrętowej w Hoboken koło Nowego Jorku dla pożegnania ex prezydenta Roosevelta, który na okręcie „Hamburg" odpłynął do Europy. Roosevelt, otulony w szeroki płaszcz, stał na mostku komendanta okrętu i odpowiadał na gromkie okrzyki pożegnania. Na temże miejscu doręczono mu tysiące telegramów z całego kraju, w których wielbiciele jego życzyli mu szczęśliwej podróży. Gdy okręt zaczął powoli opuszczać port, towarzyszyło mu tysiące łódek, na których wiele wybitnych osobistości żegnało odpływającego. Gdy okręt zaczął znikać, odezwało się z brzegu tysiące okrzyków pożegnalnych. Wszystko to wzruszyło Roosevelta do głębi.

* * *

Przy sprzedaży galeryi obrazów Garlanda w Nowym Jorku uzyskano cenę kupna w wysokości 700.000 K. Za pojedyncze obrazy płacono: za dzieło Rousseau „Dwór" 50.000 K, za obraz Corota „Poranek na Marnie" dano 65 000 K, za stare tapety włoskie ręcznie malowane zapłacono 120.000 K, za jeden gobelin z XVI wieku zapłacono 45.000 K.

* * *

Komisya sanitarna w Nowym Jorku wypowiedziała otwartą wojnę brzydkiemu przyzwyczajeniu plucia na ulicach; każdy bowiem ulegający tej nawyczce podlega aresztowaniu. Przyznać trzeba, że grzesznych w tym kierunku jest ogromnie wiele, czego dowodzą stałe rubryki w dziennikach nowojorskich. Aresztowanie 25 i więcej osób jest tam na porządku dziennym. Dr Bensel, gorliwy członek komisyi sanitarnej, urządził w ostatnich dniach nagonkę na plujących, wysyłając na stacye kolei podziemnych swych agentów. Sukces był nadzwyczajny: w ciągu 4 godzin aresztowano 150 osób i skazano je na karę od 50 centów do 1 dolara. Najmniejszą karę pieniężną ponieśli ci, co udowodnili, że kaszlą, lub mają chrypkę czy influenzę.

* * *

Zabawny epizod opowiada „Frankf. Ztg": Pewnemu kupcowi w Kaiserslautern w Nadrenii zginął ulubiony pies — jamnik. Doniósłszy policyi o zgubie, otrzymał poszkodowany na drugi dzień wezwanie do telefonu.

— Hallo! Hallo! Urząd policyjny w Grünheim.

Wezwanie przychodziło z miasteczka, oddalonego o parę mil.

— Czem mogę służyć? — spytał kupiec.

— Może pan zechce zawołać na swego psa.

— Co zrobić?

— Zawołać na psa.

— Mego psa niema, skradziono mi go wczoraj.

— Nic nie szkodzi, proszę zawołać.

— Jakto „nic nie szkodzi"? Nie rozumiem.

— Proszę zawołać do telefonu.

Interpelowany wzruszył ramionami, lecz ostatecznie zawołał:

— Kalif! Kalif!

W telefonie odezwał się gwałtowny skowyt, w którym kupiec rozpoznał odrazu radosne rozczulenie Kalifa, witającego się ze swym panem.

Okazało się, że policya w Grünheim przytrzymała włóczęgę, który ciągnął na sznurku pięknego psa, a sprowadzony na policyę przeczył stanowczo, jakoby psa ukradł. Wobec zgłoszonej zguby i zgody rysopisu jamnika, pozostawało tylko skomunikować się z właścicielem. Urzędnik postanowił załatwić to przez telefon i umieścił psa przed aparatem. W rezultacie Kalif wrócił do pana, włóczęga zaś, zdruzgotany niespodziewanym dowodem, powędrował do aresztu.

* * *

W międzynarodowym turnieju szachistów w Petersburgu brała udział także poważna liczba żydów. Między aranżerami turnieju a rządem rosyjskim toczyły się długie pertraktacye, ażeby zagranicznym mistrzom żydowskim wolno było przybyć do Petersburga. Rząd ustąpił wkońcu, ale wydał dla każdego specyalne pozwolenie pobytu. Przedtem jednak zasięgnął dokładnych informacyj co do poszczególnych uczestników, a kilku z nich nie dopuścił do turnieju.

Paszport opiewał jedynie na czas trwania kongresu szachistów, względnie turnieju szachowego. Po jego ukończeniu żydowscy członkowie musieli natychmiast opuścić Rosyę.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

II. 13
1909.

Verkündigung.

Der g fertigte Matrikenfuhrer des „Szentmindszent"-er Matrikenamtes gibt kund, dass Herr Stotter (Steiner) Herman, ledig, israelit. Kaufmann, wohnhaft in Jazowsko (Galizien), geboren in Kadcza (Galizien) in Jahre 1884 (Monat und Tag unbekannt), Sohn des Steiner Efroim und Stotter Chawe.

Zimmermann Fáni, ledig, israelit. wohnhaft in Szenrmindszent (Ungarn), geboren in Szentmindszent, im Jahre 1884. — 16 August, Tochter des Zimmermann Herman und Regina Plawnitz die Ehe schliessen wollen.

Es werden hiemit diejenigen aufgefordert, die von etwaigen Ehehindernissen, welche die eheschliessenden Parteien betreffen, oder aber von solchen Umständen Kenntniss haben, welche Umstände die freie Einwilligung der eheschliessenden Parteien ausschliessen, dies dem gefertigten Matrikenführer direct oder im Wege der Gemeinde-Vorstehung anzumelden.

Diese Verkündigung geschieht in Szentmindszent und in Krakau und im Wege des „Naprzód"

Szentmindszent, im März 1909.

Pongrácz Kálmán.
Matrikenführer.

II. 13
1909.

Kihirdetés.

Kihirdetem, hogy a következő két házasuló egymással házasságot szándékozik kötni, u. m.: Stotte (Steiner) Armin, nötlen, kereskedö, izraelita vallásu 25 éves, született Kadczan (Gáesország), lakhelye Jazovszko (Gáesorszag), szülei: Steiner Efroim es Stotter Chawe.

Zimmermann Fáni, hajadon, háztartásbeli, izraelita, vallásu 24 éves, született Szentmindszenten, laklelye Szentmindszent, szülei: Zimmermann, Armin es Plavnitz Regina.

Felhivom mindazokat, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt nálam közvetlenül vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetöleg anyakönyvvezetöje) után jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni u. m.: Szentmiedszenten és a „Naprzód" napilapban czimü hirlapban Krakkón.

Kelt Szentmindszenten, 1909 evi márczius hó 18 napján.

Pongrácz Kálmán
anyakönyvvezetö.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).